

Kostanecki, Stanisław Józef

Krótki poemat o prezesie... TNP Bolesławie Jędrzejewskim, zmarłym w 91 roku życia dnia 25 lutego 1987 r. w Płocku

Notatki Płockie 32/2-131, 56

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRÓTKI POEMAT O PREZESIE...

TNP Bolesławie Jędrzejewskim,

zmarłym w 91 roku życia dnia 25 lutego 1987 r. w Płocku

Lubiłem z Tobą chodzić i lubiłem gwarzyć
o sprawach, co minęły, co mogą się zdarzyć.
Choć nas sporo dzieliło: sporo lat różnicy,
mieliśmy wspólny język tak, jak rówieśnicy.
Więc, chociaż moje miejsce było niżej Twego,
mówiłeś do mnie nieraz: „Słuchajcie, kolego!”

Przemija postać świata z wiatrem, co wciąż wieje,
lecz nie przemija miłość, cokolwiek się dzieje.
Ty miałeś w sercu miłość, tę, co rankiem budzi
do czynu emerytów tak, jak młodych ludzi.

* * *

Uczyłeś się za cara w dalekim Tallinie:
po rusku, po francusku, także po łacinie —
nie po polsku, lecz czuleś, że, jak szpak jest szpakiem,
tak Polak w obcej szkole jest uczniem —
Polakiem.

Więc nauczyłeś się Polski tym chętniej, im dłużej:
w domu, w sztuce, w historii i w literaturze.
Aż przybyłeś do kraju z obczyzny z rodziną:
osiemnastego roku — szczęśliwą godziną.
Przybyłeś tu do Płocka, gdzie wspaniałe

Tumy zapraszają na spacer i chwilę zadumy,
gdzie Krzywousty — w grobie i w legendzie żywej.

Zacząłeś w kraju życie, nieraz frasobliwie,
lecz pełne cierpliwości i do pracy woli.
Wzrastałeś z Twego trudu, z tego, „co Cię boli”.

Studiowałeś — nie z myślą o złocie Kolchidy,
lecz, żeby ludziom służyć przy stole Temidy.
W Twoim sercu historyk zmagal się z prawnikiem,
wszak w dwóch płockich gimnazjach byłeś historykiem:

w „Jagiellonce” niedługo, u „Reginek” dłużej:
w „dniu Bola” — w imieniny składały Ci róże.
Jest w Płocku Towarzystwo stare Naukowe:
związałeś z nim Twe życie i serce i głowę.
Pod przewodem Macieszów, pod Rutskich przewodem

zacząłeś regionalną z nauką przygodę:
„Kto swego nie zna, a cudze chwali,
tego przemienić chce regionalizm”.

W dwudziestym trzecim roku zacząłeś mu służyć
i do śmierci wytrwałeś w pogodzie czy w burzy.
Byłeś, jak pociąg, co szedł równo po swych szynach...

* * *

Wtem zawyla syreną wojny zła godzina!
Był Wrzesień i krwi męźnych obrońców rozlanie
i czekanie na odsiecz — tak długie czekanie!

Po Wrześniu pan profesor i sędzia gdzieś znika:
przemienia się w szarego ogrodów strażnika.
Zasłonięty swą pracą: owocem i kwiatem,
jest na Płock londyńskiego rządu delegatem.
Tajemnic do walk z wrogiem rodaków gromadząc,
pod nielegalnym jarzmem był legalną władzą.

* * *

Doczekał klęski Niemców, gdy zwycięskie
czołgi przetoczyły się z chrzęstem nad Wisłę zza
Wolgi.

Zaraz potem, spotkawszy się z Macieszą chorym,
biegł na Narutowicza, by ratować zbiory:
w nie ogrzewanych salach wśród mroźnej pogody
usuwać nieporządek i naprawiać szkody,
skarby kultury polskiej ocalale z paszczy
nowych Hunów ochraniać, ciężkie szafy

taszczyć razem z pracownikami, co przyszły z ochoty
do tej trudnej, lecz jakże potrzebnej roboty!
Bo ludziom książki polskiej długo
pozbawionym,
trzeba było dać książkę, jak wodę spragnionym.
Więc w ciągu trzech niecałych zaledwie tygodni
w Bibliotece był już tłok, jak w jakiej

przychodni!
W roku czterdziestym piątym po śmierci Maciesz
wybrano Cię Prezesem, żebyś naprzód
śpieszył,
żebyś z naszym Muzeum, z naszą Biblioteką
włączał się w rozwój Miasta nad królewską rzeką.

Lecz w cztery lata potem — jakże niespodzianie! —
przerwano — z naszym żalem — Twe prezesowanie!

Gdy wróciłeś do Płocka, to włożyłeś toż
adwokata, by zacząć nową życia drogę.
Lecz nigdy Twoja do nas nie zarosła ścieżka,
więc Twój portret tu wisi i Twój duch tu mieszka!

* * *

Przemija postać świata z wiatrem, co wciąż wieje,
lecz nie*przemija miłość, cokolwiek się dzieje.
Dzisiaj z tamtego świata Twym przykładem budzisz
do czynu emerytów tak, jak młodych ludzi!

Stanisław Józef Kostanecki

Płock, dnia 22.VI.1987 r.